

Zboże z Ukrainy można eksportować przez Polskę

6 czerwca 2022

Portal WolneMedia.net nie popiera rosyjskiej inwazji na Ukrainę, podobnie jak nie popierał inwazji Stanów Zjednoczonych na różne państwa świata. Popiera wolność słowa i prawo obywateli do dostępu do informacji i zaspokajania ciekawości. Poniższy wywiad, który opublikowało wiele zachodnich mediów, zawiera rosyjską propagandę – należy czytać go rozważnie i z dystansem.

<https://www.youtube.com/watch?v=NizKdsW6RX0>

Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin odpowiedział na pytania Pawła Zarubina z kanału telewizyjnego Rossija 1. Wywiad przetłumaczono z amerykańskiego portalu „The Saker”.

– Panie Prezydencie, właśnie byliśmy świadkami Pańskiego spotkania z Prezydentem Senegalu, który obecnie stoi na czele Unii Afrykańskiej. Potwierdził on, a w ciągu ostatniego tygodnia wiele krajów wyraziło podobne zaniepokojenie, nie tyle kryzysem żywnościowym, co obawą przed klęską głodu na dużą skalę, ponieważ światowe ceny żywności rosną, podobnie jak ceny ropy i gazu. Oczywiście Zachód obwinia za to również Rosję. Jaka jest rzeczywista sytuacja w tym momencie, jak się rozwija? Co Pana zdaniem wydarzy się na rynkach żywnościowym i energetycznym?

– Tak, rzeczywiście, obserwujemy próby obarczenia Rosji odpowiedzialnością za rozwój sytuacji na światowym rynku żywności i narastające na nim problemy. Muszę przyznać, że jest to kolejna próba zrzucenia winy na kogoś innego. Ale dlaczego? Po pierwsze, sytuacja na światowym rynku żywności nie pogorszyła się wczoraj ani nawet po rozpoczęciu przez Rosję specjalnej operacji wojskowej w Donbasie. Sytuacja uległa pogorszeniu w lutym 2020 roku w wyniku działań mających

na celu przeciwdziałanie pandemii koronawirusa, kiedy to gospodarka światowa znalazła się w złym stanie i trzeba było ją ożywić. Władze finansowe i gospodarcze w Stanach Zjednoczonych nie znalazły lepszego pomysłu niż przeznaczenie dużych kwot pieniędzy na wsparcie ludności oraz niektórych przedsiębiorstw i sektorów gospodarki. My na ogół robiliśmy prawie to samo, ale zapewniam, że byliśmy znacznie dokładniejsi, a rezultaty tego są widoczne: robiliśmy to selektywnie i uzyskiwaliśmy pożądane rezultaty bez wpływu na wskaźniki makroekonomiczne, w tym nadmierny wzrost inflacji. Sytuacja w Stanach Zjednoczonych wyglądała zupełnie inaczej. Podaż pieniądza w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 5,9 biliona w ciągu niespełna dwóch lat, od lutego 2020 r. do końca 2021 roku. Była to bezprecedensowa wydajność maszyn do drukowania pieniędzy. Całkowita podaż gotówki wzrosła o 38,6 procent. Najwyraźniej amerykańskie władze finansowe wierzyły, że dolar jako waluta globalna, podobnie jak w poprzednich latach, rozprzestrzeni się, rozplynie się w gospodarce światowej, a Stany Zjednoczone nawet tego nie odczują. Tak się jednak nie stało, nie tym razem. W gruncie rzeczy przyzwoici ludzie – a są tacy w Stanach Zjednoczonych – jak na przykład Sekretarz Skarbu, potwierdzają, że popełniono błąd. Był to więc błąd amerykańskich władz finansowych i gospodarczych – nie ma on nic wspólnego z działaniami Rosji na Ukrainie, jest zupełnie niezwiązany z tą sprawą. Był to pierwszy krok – i to duży – w kierunku obecnej niekorzystnej sytuacji na rynku żywności, ponieważ przede wszystkim ceny żywności natychmiast poszły w górę, wzrosły. To jest pierwsza przyczyna. Drugim powodem była krótkowzroczna polityka państw europejskich, a przede wszystkim polityka Komisji Europejskiej, w zakresie energii. Widzimy, co się tam teraz dzieje. Osobiście uważam, że wielu graczy politycznych w Stanach Zjednoczonych i Europie wykorzystało naturalne obawy ludzi dotyczące klimatu, zmian klimatycznych i zaczęło promować zieloną agendę, także w sektorze energetycznym. Można się z tym wszystkim zgodzić, z wyjątkiem nieuzasadnionych i bezpodstawnych zaleceń dotyczących tego, co należy zrobić w sektorze energetycznym.

Przecenia się możliwości alternatywnych rodzajów energii: energia słoneczna, wiatrowa, wszelkie inne rodzaje energii odnawialnej, energia wodorowa – to zapewne dobre perspektywy na przyszłość, ale dziś nie da się ich wyprodukować w wymaganej ilości, o wymaganej jakości i po akceptowalnych cenach. Jednocześnie zaczęto umniejszać znaczenie konwencjonalnych rodzajów energii, w tym – i przede wszystkim – węglowodorów. Co z tego wynikło? Banki przestały udzielać kredytów, ponieważ znalazły się pod presją. Firmy ubezpieczeniowe przestały ubezpieczać transakcje. Władze przestały przydzielać działki pod rozwój produkcji energii i ograniczyły budowę środków transportu, w tym rurociągów. Wszystko to doprowadziło do braku inwestycji w światowym sektorze energetycznym, a w konsekwencji do wzrostu cen. W ubiegłym roku wiatr nie był tak silny, jak się spodziewano, zima się przeciągnęła, a ceny natychmiast poszybowały w górę. Na domiar złego, Europejczycy nie posłuchali naszych uporczywych próśb o utrzymanie kontraktów długoterminowych na dostawy gazu ziemnego do krajów europejskich. Zaczęli je ograniczać. Wiele z nich jest nadal ważnych, ale niektóre zaczęto zrywać. Miało to negatywny wpływ na europejski rynek energetyczny: ceny wzrosły. Rosja nie ma z tym absolutnie nic wspólnego. Gdy tylko ceny gazu zaczęły rosnać, ceny nawozów poszły w ślad za nimi, ponieważ gaz jest wykorzystywany do produkcji niektórych z tych nawozów. Wszystko jest ze sobą powiązane. Gdy tylko ceny nawozów zaczęły rosnać, wiele firm, w tym w krajach europejskich, okazało się nierentownymi i zaczęło całkowicie zamykać działalność. Ilość nawozów na rynku światowym gwałtownie spadła, a ceny gwałtownie wzrosły, ku zaskoczeniu wielu europejskich polityków. Ostrzegaliśmy ich przed tym i nie jest to w żaden sposób związane z rosyjską operacją wojskową w Donbasie. To nie ma z nią nic wspólnego. Kiedy rozpoczęliśmy naszą operację, nasi tak zwani europejczy i amerykańscy partnerzy zaczęli podejmować kroki, które pogorszyły sytuację zarówno w sektorze żywnościowym, jak i w produkcji nawozów. Na marginesie, Rosja ma 25 procent udziału w światowym rynku nawozów. Jeśli chodzi o nawozy potasowe,

Aleksander Łukaszenko powiedział mi – ale oczywiście powinniśmy to sprawdzić, choć myślę, że to prawda – że jeśli chodzi o nawozy potasowe, Rosja i Białoruś mają 45% udziału w rynku światowym. Jest to ogromna ilość. Wydajność upraw zależy od ilości nawozów wprowadzonych do gleby. Gdy tylko stało się jasne, że naszych nawozów nie będzie na rynku światowym, natychmiast wzrosły ceny zarówno nawozów, jak i produktów spożywczych, ponieważ bez nawozów nie da się wyprodukować wymaganej ilości produktów rolnych. Jedno wynika z drugiego, a Rosja nie ma z tym nic wspólnego. Nasi partnerzy sami popełnili mnóstwo błędów, a teraz szukają kogoś, na kogo mogliby zrzucić winę. Oczywiście Rosja jest pod tym względem najbardziej pasującym kandydatem.

– Nawiasem mówiąc, właśnie pojawiła się informacja, że żona szefa naszej największej firmy produkującej nawozy, została objęta nowym europejskim pakietem sankcji. Do czego, Pana zdaniem, to wszystko doprowadzi?

– To pogorszy i tak już złą sytuację. Brytyjczycy, a następnie Amerykanie – Anglosasi – nałożyli sankcje na nasze nawozy. Potem, zorientowawszy się, co się dzieje, Amerykanie znieśli sankcje, ale Europejczycy nie. Sami mówią mi w nieoficjalnych kontaktach: tak, musimy się nad tym zastanowić, musimy coś z tym zrobić, ale dziś tylko pogorszyli tę sytuację. To pogorszy sytuację na światowym rynku nawozów, a co za tym idzie, perspektywy zbiorów będą znacznie skromniejsze, a ceny będą nadal rosły – i tyle. Jest to absolutnie krótkowzroczna, błędna, powiedziałbym, że po prostu głupia polityka, która prowadzi do impasu.

– Jednak wysocy rangą politycy oskarżają Rosję o uniemożliwianie eksportu zboża, które faktycznie znajduje się w ukraińskich portach.

– Blefują, i wyjaśnię dlaczego. Po pierwsze, są pewne obiektywne okoliczności, o których teraz wspomnę. Na świecie produkuje się około 800 milionów ton pszenicy rocznie. Teraz

mówi się nam, że Ukraina jest gotowa wyeksportować 20 milionów ton. Zatem 20 milionów ton z 800 milionów ton to 2,5 procent. Ale jeśli przyjmiemy, że pszenica stanowi zaledwie 20 procent wszystkich produktów żywnościowych na świecie – a tak jest, to nie są nasze dane, tylko ONZ – to oznacza, że te 20 milionów ton ukraińskiej pszenicy to zaledwie 0,5 procenta, czyli praktycznie nic. To jest pierwsza kwestia. Druga. Potencjalny eksport ukraińskiej pszenicy to 20 mln ton. Oficjalne instytucje amerykańskie podają, że Ukraina mogłaby dzisiaj wyeksportować sześć milionów ton pszenicy. Według naszego Ministerstwa Rolnictwa, nie jest to sześć, lecz około pięciu milionów ton, ale dobrze, założmy, że jest to sześć, a dodatkowo Ukraina mogłaby wyeksportować siedem milionów ton kukurydzy – to dane naszego Ministerstwa Rolnictwa. Zdajemy sobie sprawę, że to nie jest dużo. W bieżącym roku agrotechnicznym 2021-2022 wyeksportujemy 37 milionów ton, a w latach 2022-2023, jak sądzę, zwiększymy ten eksport do 50 milionów ton. Ale to tak na marginesie. Jeśli chodzi o wysyłkę ukraińskiego zboża, to my tego nie blokujemy. Jest kilka sposobów na eksport zboża. Pierwszy z nich. Można je wysyłać przez porty kontrolowane przez Ukrainę, przede wszystkim na Morzu Czarnym – Odesę i pobliskie porty. To nie my zaminowaliśmy podejścia do portu – zrobiła to Ukraina. Wielokrotnie to powtarzałem – niech rozminują porty i pozwolą odpłynąć statkom załadowanym zbożem. Zagwarantujemy im spokojny przepływ na wody międzynarodowe bez żadnych problemów. Nie ma żadnych problemów. Proszę bardzo. Muszą usunąć miny i podnieść statki, które celowo zatopili na Morzu Czarnym, aby utrudnić dostęp do portów na południu Ukrainy. Jesteśmy gotowi to zrobić; nie będziemy wykorzystywać procesu rozminowywania do rozpoczęcia ataku od strony morza. Już o tym mówiłem. To jest pierwsza kwestia. Po drugie. Jest jeszcze jedna możliwość: porty na Morzu Azowskim – Berdiańsk i Mariupol – są pod naszą kontrolą i jesteśmy gotowi zapewnić bezproblemowe wyjście z tych portów, także dla eksportowanego ukraińskiego zboża. Proszę bardzo. Pracujemy już nad procesem rozminowywania. Kończymy te prace – w pewnym momencie wojska

ukraińskie położyły trzy warstwy min. Ten proces dobiega końca. Stworzymy niezbędną logistykę. To nie jest problem, zrobimy to. To jest druga kwestia. Po trzecie. Istnieje możliwość transportu zboża z Ukrainy przez Dunaj i Rumunię. Po czwarte. Można też przez Węgry. I po piąte, można to robić także przez Polskę. Owszem, są pewne problemy techniczne, bo tory są różnej szerokości i trzeba wymienić wagony. Ale to wszystko zajmuje tylko kilka godzin. Wreszcie, najprostszym sposobem jest transport zboża przez Białoruś. Jest to najłatwiejszy i najtańszy sposób, ponieważ stamtąd zboże może być natychmiast wysłane do portów bałtyckich i dalej w dowolne miejsce na świecie. Musieliby jednak znieść sankcje nałożone na Białoruś. To jednak nie jest nasz problem. W każdym razie Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko mówi tak: jeśli ktoś chce rozwiązać problem eksportu ukraińskiego zboża, jeśli ten problem w ogóle istnieje, proszę skorzystać z najprostszej drogi – przez Białoruś. Nikt nie będzie was zatrzymywał. Tak więc problem wysyłki zboża z Ukrainy tak naprawdę nie istnieje.

– Jak wyglądałaby logistyka wysyłania zboża z portów znajdujących się pod naszą kontrolą? Jakie byłyby warunki?

– Żadnych warunków. Są mile widziani. Zapewnimy pokojowe przejście, zagwarantujemy bezpieczne podejście do tych portów, zapewnimy bezpieczne wejście zagranicznych statków i przejście przez Morze Azowskie i Morze Czarne w dowolnym kierunku. A propos, w tym momencie w ukraińskich portach utknęło kilka statków. Są to statki zagraniczne, dziesiątki. Są one po prostu zablokowane, a ich załogi nadal są przetrzymywane jako zakładnicy.

Z Władimirem Putinem rozmawiał Paweł Zarubin

Tłumaczenie: Sławomir Soja

Źródła zagraniczne: [TheSaker.is](https://thesaker.is), [Kremlin.ru](https://kremlin.ru)

Źródło polskie: [Bibula.com](https://bibula.com)